

Felieton - Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Życie większości społeczeństwa toczy się wokół problemów przetrwania materialnego. Jest to na tyle stresujące i uciążliwe, że skutecznie odwraca myśl od narastających w świecie zagrożeń. Ponadto wychowywani jesteśmy w przekonaniu, że stanowimy część składową rodziny i narodu. Przynależność do ludzkości, pozostawanie jej elementem, jest dla większości zbyt abstrakcyjne, by mogło głębiej poruszać.

Potęgują się niebezpieczeństwa o charakterze globalnym, które będą wpływać na nasze życie o wiele głębiej niż obecnie. Mam na myśli skutki niszczenia środowiska naturalnego, a w tym zmiany klimatu. Terroryzm stanie się poważnym problemem w Polsce, bo sprowokują go zainstalowane bazy amerykańskie. Wciąż jesteśmy wciągani w wojny lokalne, odległe od polskich interesów. Nie jest też wykluczone, że zaczną się wojny religijne. Niski poziom rządzących stanowi również potencjalne niebezpieczeństwo.

Zróżnicowanie ekonomiczne nigdy nie było tak wielkie jak obecnie. Wpływa to negatywnie na możliwość tworzenia wspólnot i wzmacnia agresję. Brak wyobraźni polityków umacnia popełniane błędy i nie stanowi hamulców dla zaspokajania przez nich swoich interesów zamiast oczekiwań społeczeństwa.

Nie wiem natomiast, czy zagrożeniem jest marginalizacja ekonomiczna Europy, a także kulturowa w skali całego świata. Nie jest bowiem wykluczone, że inne kultury uzyskując dominację wprowadzą bardziej przyjazny układ stosunków międzyludzkich oraz lepiej rozwiążą problemy ekonomiczne. Niebezpieczna jest rywalizacja między państwami oraz niski poziom kultury mediów, co negatywnie odciska się na świadomości społeczeństw.

Negatywne zmiany zachodzą nie tylko w środowisku naturalnym, ale także w świecie stwarzanym przez człowieka, czyli w świecie kultury i cywilizacji. Te negatywne zmiany są rozlicznymi zagrożeniami. Narastające zagrożenia w naszym stuleciu nie są rezultatem obiektywnych procesów, to znaczy zachodzących niezależnie od woli i świadomości człowieka. Należy wyraźnie stwierdzić, że uzasadniony brak poczucia bezpieczeństwa wywołany zagrożeniami ma źródło w działaniach człowieka. Wyposażenie natury ludzkiej w rozum nie powstrzymuje przed działaniami zdominowanymi przez dążenie do zysku materialnego. Rezultatem czynów wyznaczonych chęcią bogactwa i władzy stała się sytuacja zagrażająca istnieniu ludzkości i naszej planety.

Katastroficzne wizje rozwoju mają niestety uzasadnienie. Problem zawiera się w tym, że sprawujący władzę polityczną nie liczą się z opiniami uczonych rozmaitych dziedzin. Skuteczne przeciwdziałanie rozmaitym przejawom zagrożeń wymaga odnalezienia ich prężności. Moim zdaniem jest nim liberalizm ekonomiczny. W Polsce nieoczekiwanie znaleźliśmy się w warunkach tej gospodarki. Radykalne zmiany stają się niezbędne, jeżeli mamy uchronić się przed różnorodnymi niebezpieczeństwami. Ale nie każdy system polityczny, społeczny i gospodarczy daje się reformować.

Co pewien czas słyszymy o projektach rozmaitych reform, ale nikt nie ma odwagi podważyć zasad gospodarki neoliberalnej. Rynek traktuje się jako rzekomo obiektywną siłę, która ma wyznaczać życie człowieka łącznie z edukacją.

Zamiast buntu znękanego niedostatkiem społeczeństwa – narasta jego bierność. Wiąże się to z lękiem przed utratą pracy. Neoliberalizm prowadzi nieuchronnie do wojen, bowiem przynoszą

one korzyści zwłaszcza koncernom zbrojeniowym i farmaceutycznym. A wojny przynoszą poważne wielorakie niebezpieczeństwa.

Odejście od liberalizmu ekonomicznego stanowi w moim przekonaniu warunek likwidacji wielu niebezpieczeństw. Są one bowiem powodowane niepohamowaną chęcią zysku, a dążenie do niego jest aprobowane.

Niezbędna jest przemiana świadomości, a więc kształtowanie świadomości społeczeństwa pod wpływem innych wartości, niż ma to obecnie miejsce. Działania człowieka negatywnie ciąży zarówno na świecie przyrody, jak i na świecie kultury.

Funkcjonuje w Polsce przeciwstawienie: albo komunizm, albo liberalizm ekonomiczny. Nie tylko jest ono nieprawdziwe, ale co gorsza zniewala tych, którzy nie chcą żyć w świecie rządzonym przez korporacje i banki. Lękając się komunizmu, którego nota bene nigdy nie wprowadzono ani w Polsce, ani w ZSRR – mimo wszystko wybierają liberalizm ekonomiczny. Drogą mącenia świadomości zwiększa się liczba osób nieprzeciwstawiających się liberalizmowi gospodarczemu skutkującemu rozlicznymi zagrożeniami.

Liberalizm ekonomiczny nie jest koniecznością dziejową. Papież Jan XXIII w słynnej encyklice „Pacem in Terris” wyjaśnia, że z tzw. prawem naturalnym, które pełni istotną rolę w filozofii chrześcijańskiej, zgodne są trzy formy własności; państwowa, spółdzielcza i prywatna.

Zważywszy siłę polityczną Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, należałoby przypominać ten pogląd, bowiem stanowi on uzasadnienie dla poszukiwania innych rozwiązań gospodarczych niż liberalizm ekonomiczny. Ten pogląd papieża Jana XXIII uprawomocnia poszukiwanie takich rozwiązań ekonomicznych, które by nie prowadziły ani do głębokiego zróżnicowania materialnego społeczeństwa, ani do ubóstwa, ani do bezrobocia, ani do wojen, ani do degradacji środowiska.

Znaczenie tego poglądu dla odwrócenia prążeń niebezpieczeństw powinno być istotne, skoro wszystkie polskie partie polityczne parlamentarne odwołują się do wartości chrześcijańskich i zabiegają o aprobatę Kościoła.

Maria Szyszkowska